

o. Bronisław Kondrat SJ

Urodził się 30 X 1936 roku. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Chrzanowie, później ukończył Liceum Ogólnokształcące w Janowie Lubelskim. Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Lublinie. Nowicjat odbył w Kaliszu w latach 1956 - 58. Świecenia subdiakonu przyjął 16 I 1965 r. w Warszawie. Świeceń prezbyteratu udzielił mu 25 czerwca 1965 r. (w uroczystość Serca Jezusowego) ks. prymas Stefan Wyszyński. W czerwcu 1968 r. wyjechał na misje do Zambii. Pracował na różnych placówkach misyjnych, przez dłuższy okres czasu pełnił funkcję wikariusza generalnego przy ks. kardynale Adamie Kozłowieckim. Superior rezydencji i parafii św. Piotra Klawera w Kasisi.



*27 stycznia 2015 r. o. Bronisław Kondrat odwiedził naszą szkołę,
obchodził wtedy 50 rocznicę święceń kapłańskich*

W jakich latach Ojciec uczęszczał do naszej szkoły?

Były to lata 1945 - 52. Szkoła była siedmioklasowa. Rodzice zapisali mnie od razu do II klasy, ale ponieważ nie znalazłem żadnych kolegów w tej klasie, to powiedziałem, że będę startował od początku. I tak zacząłem, byłem starszy o rok. Były to lata ciężkich zim, a drogę do szkoły trzeba było pokonywać prawie z końca Chrzanowa.

Czy Ojciec pamięta nauczycieli, którzy uczyli wtedy w szkole podstawowej?

Pamiętam Krystynę Buczyńską oraz dyrektora. Ceniłem go bardzo, a przede wszystkim widziałem jako człowieka, który naprawdę zajmuje się uczniami i porządkiem w szkole.

Pamiętam pewien incydent, który miał miejsce na korytarzu. Jak zwykle uczniowie czekali i patrzyli, czy z pokoju nauczycielskiego wychodzi na górę nauczyciel. My staliśmy na górze, była barierka i nie zauważyliśmy małej deseczki pod nogami. Kolega miał ją pod swoim butem i jak uciekaliśmy do klasy, to deseczka spadła na dół przed dyrektorem, który szedł na górę. Mieliśmy z tym wielki problem, gdyż było to wzięte jako rewolta, nieposłuszeństwo. Mieliśmy być w klasie i ten, który zahaczył o tę deseczkę, został usunięty ze szkoły, ale nie pamiętam czy do Dzwoli, czy do Branwi. Dyrektor miał swoje wymagania.

Po dzwonku ucznia miejsce było zawsze w klasie, miał się podporządkować dyscyplinie niezależnie od tego, czy nauczyciel już przyszedł do klasy. Uczniowie mieli czekać, to był jeden z tych punktów, który miał dać uczniom do myślenia.

Czy Ojciec pamięta, jak wyglądał w tym okresie budynek szkoły i otoczenie?

Budynek był ten sam, wyżej było mieszkanie dla dyrektora szkoły. Pamiętam także, że pracował wtedy również p. Kozina. Mimo iż było ubóstwo, to w tamtych czasach powojennych było coś- murowany budynek z czerwonej cegły, były chyba również murowane szalety.

Jak wyglądały wtedy ławki?

Były to ławki z drzewa sosnowego, podwójne ławki z wnęką na kałamarz. Nie były równe, lecz lekko pochylone.

A jak liczne były klasy? Czy Ojciec pamięta, że był jakiś dobór uczniów?

Klasy liczyły około 35 - 40 osób. Nie pamiętam dokładnie, ale chyba były klasy pojedyncze. Nie pamiętam, żeby były klasy A i B, dopiero w szkole średniej się z tym spotkałem. Pamiętam, że już w Janowie Janek Kańkowski był w klasie B, a ja uczyłem się w klasie A.

Czy była wtedy biblioteka?

Nie pamiętam dokładnie. Musiały pewnie być jakieś wypożyczalnie, ale nie zapamiętałem. Ja korzystałem z pomocy pani Krystyny Buczyńskiej, nauczycielki pracującej w szkole i mieszkającej w pobliżu. Od czasu do czasu chodziłem tam do niej, aby wypożyczyć jakąś książkę.

Czy Ojcu zapadł w pamięci nauczyciel, który był w tym czasie autorytetem?

Najbardziej pani Buczyńska, która uczyła chyba języka polskiego. Pamiętam osobę pana dyrektora, ale nie pamiętam jego nazwiska.

A czy język obcy był wtedy w szkole?

Ja się nie uczyłem języka obcego. Język rosyjski był w klasie V, VI i VII. Religia również była w szkole, uczył taki młody ksiądz. Później katechetą był ks. Kwieciński. Do roku 1952 katecheza była w szkole. Natomiast jak poszedłem do szkoły średniej, katecheza już była w kościele.

Czy była zachęta ze strony nauczycieli albo rodziców do tego, aby się kształcić po ukończeniu szkoły podstawowej?

Pamiętam, że były słowa zachęty ze strony nauczycieli, żeby iść gdzieś dalej. Szczególnie pani Buczyńska nam sugerowała, aby kontynuować naukę. Inni nauczyciele też pomagali nam w wyborach do szkół wyższych, pisali z nami podania. Z Chrzanowa pamiętam Janka Kańkowskiego, który postanowił dalej się uczyć i uległ namowom nauczycieli.

Czy były wspólne wyjścia do kościoła lub obchodzone jakieś uroczystości?

Nie pamiętam dokładnie. Jednak wydaje mi się, że na 1 maja były zwykle jakieś pochody. Należało to do obowiązku szkolnego.

Czy Ojciec pamięta jakichś kolegów ze szkoły, rówieśników?

Pamiętam taką „małą różnicę zdań” między mną a Lenartem, który był ode mnie starszy. Balansował wtedy między nami nauczyciel.

Jak wyglądały podłogi w tym czasie? Czy dzieciaki miały buty?

Pamiętam, że były to podłogi sosnowe, pociągnięte olejem, żeby się nie kurzyło. Różnie było z butami, ponieważ najczęściej chodziło się boso, sam nawet chodziłem... Pamiętam, że miałem tornister z drewna, zbity z dwóch deseczek. Zafundował mi go wujek.

A jak wyglądały zajęcia wychowania fizycznego?

Była piłka siatkowa, nożnej nie pamiętam. Jednak mieliśmy możliwość uczenia się. Są to ważne sprawy, ale wtedy nie przykładałem do tego uwagi.

A czy do szkoły średniej był jakieś egzaminy wstępne?

Tak, do szkoły średniej był egzamin, w komisji zasiadały trzy lub cztery osoby, a egzaminował mnie śp. Cygan. Był to egzamin z języka polskiego i z matematyki, podczas którego odpowiadaliśmy ustnie. Pamiętam ostatnie pytanie profesora Cygana: „Powiedz mi, młody człowieku, jaki jest tytuł *Pana Tadeusza*? Odpowiedziałem, że *Pan Tadeusz*. On wtedy: *Czyli ostatni zajazd na Litwie*". Dobrze, że wtedy zdałem.

Czyli można powiedzieć, że ta szkoła podstawowa przygotowała do zdania egzaminu do szkoły średniej?

Tak, oczywiście. Były jakieś książki, chociaż ja nie pamiętam jakie, ale mieliśmy duże możliwości i je wykorzystywaliśmy.

Czy 11 listopada był w pamięci rodziców, dzieci? Czy były jakieś rozmowy w domu?

Oczywiście, że tak. Wiele z nich dotyczyło rozmów o partyzantce, ale szczegółów nie przypominam sobie. Jednak nazwisko Józefa Piłsudskiego pamiętam, gdyż było jakieś głosowanie, ale nie wiem, do czego ono się odnosiło. Głosowaliśmy na 1, ale co to dokładnie oznaczało, nie potrafię wyjaśnić.

Czy była mowa w tamtym okresie o patronie szkoły, ponieważ przed wojną w 1935 roku nadano szkole imię Marszałka Józefa Piłsudskiego?

Ja nie przypominam sobie, może jacyś inni absolwenci mogą pamiętać. Teraz można wyciągnąć wnioski, dlaczego takich wzmianek nie było.

A jakie przesłanie Ojciec miałby do uczniów, absolwentów naszej szkoły?

Uczniów, którzy dzisiaj pobierają nauki w Szkole Podstawowej w Chrzanowie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, zapraszam do wytrwałej pracy. Bóg zawsze obdarowuje swoje dzieci talentami i chce, by wspólnie pracowały nad ich rozwijaniem. Należy więc pracować nad charakterem, szukać dobra w swojej edukacji, jak również u drugiego człowieka. Poprzez wytrwałą naukę i pracę zawsze osiągniemy satysfakcję. Stanie się to także możliwe, jeżeli będziemy wzajemnie okazywali sobie szacunek. Niech pedagodzy będą dla Was autorytetami i, jak latarnia morska, wskazują drogę w dalszej edukacji. Uczmy się dziękować, a nie tylko czekać na podziękowania.